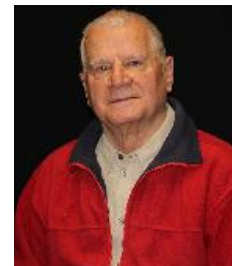


JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL, |
| Słowa kluczowe | projekt Archiwum Historii Mówionej – opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Janusz Hajkowski, Krakowskie Przedmieście, salezjani w Lublinie, Służba Polsce w Lublinie, Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie, 1955 rok, orkiestra SP, pierwszy program telewizyjny, Witold Gnoiński, dożynki, Andrzej Wysokiński, bank Bogatina, |

Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie w roku 1955

Ja nie należałem do grupy ludzi, którzy spędzają czas na ulicy w postaci robienia jakichś burd. Byłem spokojnym chłopakiem. Nie znosiłem, nie byłem agresywny, nie byłem awanturnikiem, nie lubiłem takich awanturnic, bójek między chłopakami, bo ja byłem niewielkiego wzrostu, słaby, źle odżywiony. Może też to była przyczyna, a może geny przejąłem spokojne, więc mnie to nie interesowało. Na początku lat 50., a może końcu 40., skończyłem zabawę w salezjanach, w jasełkach i w golgotach, gdzie grałem. Później powstała SP – Służba Polsce na Krakowskim, gdzie w tej chwili jest apteka. Wcześniej był LOK, a wcześniej ten budynek [to] był bank Bogatina. I tam była orkiestra. Ja trochę umiałem grać. W salezjanach nauczyłem się nie tylko grać rolę jakiegoś tam górala czy pastuszka, ale też na instrumentach klawiszowych, blaszanych. I tam grałem na fanfarze. W [19]55 roku był organizowany festiwal młodzieży studentów w Warszawie. Wszystkie delegacje, jakie przyjeżdżały czy na lotnisko samolotem przylatywały, czy pociągiem na dworce kolejowe warszawskie, myśmy – orkiestra – ich witali i później ich żegnali też muzyką. Byliśmy zakwaterowani w jakiejś szkole na Żoliborzu, pamiętam, w budynku szkolnym. To były wakacje. Postawiono nam łóżka piętrowe, tam [my]śmy sobie spali, tam trenowali i tam grali. Pamiętam też, co ciekawostka, że wtedy w tym roku [19]55 [1952] było chyba otwarcie pierwszego programu telewizji. Była pierwsza telewizja w Polsce. Na to otwarcie ja też na fanfarze chyba w grupie pięciu innych fanfarzystów żeśmy trzymali takie długie blaszane instrumenty z takimi ładnymi, proporczykami. Żeśmy, jakiś tam sygnał wygrywali. To było piękne. Nie mam zdjęcia z tego okresu, nikt tego nie zrobił. Może tam gdzieś w archiwach w telewizji się to znajduje. Przynajmniej tak, bo to było takie uroczyste otwarcie tego nowo powstałego studia telewizyjnego. To był rok [19]55. Lipiec albo sierpień. Pamiętam jeszcze z tego

okresu to, że jak witaliśmy delegacje niemieckie, to zrobiliśmy to z takim niesmakiem, bo wtedy Warszawa jeszcze była zniszczona, w gruzach. Może nie cała, zaczęła się odbudowa, ale taka nieznaczna. I te gruzy były na każdym kroku, w każdym miejscu widoczne. Ci Niemcy przyjechali i mówią: „O, najpierw nam zburzyli, a później my ich witamy. W imię czego?”, ale trzeba było witać. Tam wtedy zawarłem znajomość z taką Niemką, nawet ładna dziewczyna i z nią przez jakiś czas korespondowałem. Okazuje się, że jej babcia znała biegle język polski w mowie i w piśmie. Ja pisałem do niej po polsku – babcia jej tłumaczyła, a ona pisała po niemiecku, a mnie tłumaczył Gnoiński. I stąd ten mój kontakt taki bliższy nie tylko w szkole, w ławce szkolnej i w sali lekcyjnej, ale też kontakt prywatny w domu inżyniera Gnoińskiego. Przemięły człowiek. Ten festiwal to zapamiętałem, bo myśmy miesiąc czasu tam byli. Miesiąc czasu trwała ta impreza międzynarodowa. Była ogromna ilość młodzieży. To było takie piękne, eleganckie, mi się nawet to podobało. Poza tym to SP, do którego chodziłem, gdzie grałem, było o tyle ciekawe, że myśmy obsługiwali wszystkie państwowe imprezy. Dożynki co roku się musiały odbywać i to w obecności albo premiera, albo prezydenta. I też my tam grywaliśmy. SP miała swoją orkiestrę i to w każdym województwie. W każdym dużym mieście wojewódzkim była taka orkiestra dziesięcioosobowa. Tak koło dziesięciu nas było. Wszystkie te imprezy, jakieś święta państwowe jak dożynki, 1 maja, 22 lipca, to myśmy to obsługiwali, prawda. Tu trybuny, a my tam sobie gramy. To był ciekawy sposób spędzenia czasu, może nie twórcze, bo tam człowiek nic nie stworzył, ale pożyteczne dla mnie jako człowieka i to mile wspominam. Wtedy komendantem był pułkownik Wysokiński w SP w Lublinie, z którym grywaliśmy. Siatkarz, lubił grać w siatkę. Na tym takim maleńkim dziedzińcu tego budynku na Krakowskim, gdzie był bank Bogatina, było boisko do siatkówki. Myśmy tam zawsze z tym Wysokińskim grywali. On mundur zdejmował i z nami grał, jakby był naszym rówieśnikiem, a był starszy od nas o jakieś dwadzieścia (może więcej) lat. Grywał z nami zadowolony bardzo.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2020-12-08 |
| Rozmawiał/a | Piotr Lasota |
| Redakcja | Renata Pacholarz |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |